№ 217. Kraków 22. Września — Sroda Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:

W Krakowie miesięczna 6 złp — kwartalna 15 złp.

W Kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr 455.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.

DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.

UWIADOMIENIA względem sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petitowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy

nieframkowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Odnośnie do odezwy umieszczonéj w miesiącu lutym r. b. a mianowicie w Nrach 28, 31 i 37 CZASU, Dyrekcya Dziennika CZAS widzi się zmuszoną zawezwać powtórnie szanownych Akcyonaryuszów o bezzwłoczne nadesłanie akcyj przez nich posiadanych lub przynajmniéj numerów ich, co przy mającéj nastąpić spłacie akcyj jest koniecznem. Ustanawia się do tego ostateczny termin prekluzyjny półtora miesięczny, to jest po dzień 1 listopada r. b.

Ponawia się zarazem prośba (w miejsce osobnych odezw) do osób mających u siebie akcye, za które zapłata wniesioną nie została, aby takowe jak najrychléj Administracyi Dziennika CZAS zwrócić chcieli.

Kraków 21 września.

Olbrzymie zapasy, jakich świadkiem był koniec wieku przeszłego i początek teraźniejszego, wywołały wielu znakomitych mężów, w których liczbie jedno z pierwszych miejsc zajmował bez wątpienia książe Wellington. Strata jego nie da się prostemi określić słowy, wojownika lub męża stanu. Są bowiem ludzie, którym przymioty, okoliczności i szczęście, bo to ostatnie jest nieodzownem, pozwalają zdobyć wyższe jeszcze stanowisko. Czynią ich niejako reprezentantami kraju, uosobiając w nich sławę oręża, dążność polityki i narodowy interes. Książe Wellington był człowiekiem, niech nam wolno będzie tak się wyrazić, był *człowiekiem Anglii*, mniejsza o to czy mu brakowało jakich przymiotów jenerała lub męża stanu.

„Oręża mego nigdy za wolnością nie dobędę" rzekł młody Artur Wellesley posłowi amerykańskiemu w końcu wieku przeszłego. Aby te wyrazy fałszywie zrozumiane nie były, przypomnieć trzeba, że epoka, w której wyrzeczone zostały, była właśnie epoką, w której rewolucya ogłosiła wolność teoretyczną, na zburzeniu wszelkich tradycyi, na zerwaniu wszelkich historycznych węzłów, na zniszczeniu powag i zwierzchności owych podstaw społeczeństwa, a na zaprowadzeniu bezwzględnéj rowności, opartą. Artur Wellesley, członek narodu silnego tradycyą i historyą, uorganizowanego na hierarchii, używającego wolności wynikającéj z uszanowania prawa, wolności owéj rewolucyjnéj zrozumieć ani nie mógł, ani nie chciał. Widzieliśmy go też ciągle najzaciętszym rewolucyi antagonistą.

Ugruntowawszy potęgę Anglii w Indyach, powrócił do Europy i odtąd nie przestał walczyć z Francyą, uważając w Cesarzu Napoleonie dalszy ciąg rewolucyi francuzkiéj. Z kongresu wiedeńskiego pośpieszył na spotkanie Napoleona pod Waterloo. Później znów na kongresie w Aix la Chapelle interesa Anglii w jego były ręku.

Potęga Anglii w Indyach i upadek Napoleona, są to dwa rezultata otrzymane przez Anglią w ostatnim stóleciu. W obydwóch przeważną odgrywał rolę książe Wellington. Nie dziw przeto, że jakeśmy powiedzieli, stał się on reprezentantem interesów narodowych, czyli Anglii. Nie dziw, że przeniosłszy się na pole polityki wewnętrznéj, w któréj jedynie po kongresie w Aix la Chapelle brał udział, dwa główne przymioty swego charakteru, nie tylko utrzymał się w powadze jaką był sobie zjednał w narodzie, ale nadto znacznie ją jeszcze powiększył. Niesłychana roztropność, nieprzełamana wytrwałość, i zimna krew prawdziwie angielska, stanowiły przedewszystkiem cechę Wellingtona. Pod Waterloo, w pozycyi trudnéj, w jakiéj się znajdował, nieopuściły go te cnoty ani na chwilę. Już po raz wtóry grenadjery staréj gwardyi zdobyli la Haye Sainte, jedna jeszcze szarża z lewego skrzydła Napoleona, a losy Europy, które w ręku trzymał Wellington, zmienione być mogły... Książe Wellington bez najmniejszéj oznaki bądź obawy, bądź wahania, z zimną krwią dobywał co kwadrans zegarek z kieszeni rachując czyli bitne jego wojsko dotrzyma, aż do chwili nadejścia Blüchera... Blücher nadszedł... wypadek wiadomy.

Jakkolwiek zatém zmieniała się polityka wewnętrzna angielska, jakkolwiek idee posuwały się ku reformom, przeciw którym oświadczał się zawsze książe Wellington, zdanie jego torysowskie niezmienne miało zawsze powagę, przed którą opozycya z pewnem uszanowaniem nie ustępowała, ale w napadach swych zwalniała. Wellington nie był mowcą, ale gdy przemawiał, Izba słuchała jakoby głos Anglii z r. 1800. Tak było do końca życia, i nie dawno, bo rok temu zaledwie, widzieliśmy jeszcze w chwili niebezpiecznego kryzys ministeryalnego, królową powołującą do rady szanownego starca. Wellington powtarzamy raz jeszcze zachował zdobytą powagę — bo opinie w Anglii różne brać mogą kierunki — interesa jéj są te same, co na początku tego wieku, te same, których szczęśliwe polityką i orężem utrzymanie, zapewniło Anglii przewagę, jakiéj bezsprzecznie używa. Książe Wellington nie był nigdy popularnym, ale głos jego był zawsze głosem patryotycznym w Anglii.

Strata przeto księcia Wellingtona jest większą, aniżeli prosta strata wojownika lub męża stanu. W chwilach krytycznych, do jakich Anglia dążyć się zdaje, brak jego dotkliwie uczutym być może. Żałoba, jaką zapewne przywdzieje, jest słuszną — na moralnéj żałobie wszakże ograniczyć się musi. Statua bowiem tego męża zdobi już jak każdemu wiadomo *Wellington Place* w Londynie.

L. 444. **KOMITET**

C. K. Towarzystwa Gospodarczo-rolniczego Krakowskiego.

Wysokie c. k. Ministeryum rolnictwa i górnictwa przy odezwie swéj z dnia 31 sierpnia r. b. do liczby 13,223/539 § 1 nadesłać raczyło Towarzystwu gospodarczo-rolnicz. Krakowskiemu, ogłoszony przez Dyrekcyą c. k. szkoły agronomicznéj wyższéj w Altenburgu Węgierskim plan nauk i warunki pod jakiemi przyjmowaną będzie młodzież do tego zakładu na r k 1852/53. Komitet uzupełniając polecenie W. Ministeryum, udziela go niniejszem do wiadomości interesowanéj publiczności krajowéj:

Wykład naukowy w szkole altenburgskiéj rozłożony jest na dwuletnie kursa rozpoczynające się od 16 października każdego roku — każdy zaś kurs dzieli się na dwa półrocza.

Półrocze zimowe rozpoczyna się 16 października, a kończy się z dniem 15 marca, półrocze letnie dnia 1 kwietnia, zamyka się 31 sierpnia.

Do nauk zasadniczych wykładanych w *czterech* półroczach, liczą się następujące przedmioty: produkcya roślin, produkcya zwierząt, technologia gospo-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PAN FRANCISZEK PUŁAWSKI.

Powieść ostatniego z domu Nieczujów

przez Zygm. Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

Nie będę opowiadał téj mojéj z panem Balem wyprawy ze wszystkiemi szczegółami, chociaż byłoby siła co mówić, a i nie jedna rzecz byłaby w tém bardzo nauczająca. Krótko tylko wspomnę, że kiedyśmy się za Berchami stanąwszy obliczyli ze sobą, to już ze dwunastu konfederatów podziało się niewiem gdzie. Pod Krościenkiem wpadliśmy na kilkunastu Moskwy i rozbiliśmy ją w puch, zabrawszy im wszystko. Duch trochę wstąpił w nas, ale zaraz drugiego dnia, bośmy też tam stanęli noclegiem, powiedziano nam, że siła Moskwy jest w Chyzowie i Dobromilu. Obradziwszy się więc, rzuciliśmy się na bok z traktu do wsi Liskowatego. Tameśmy spoczywali i oporządzali się cztery dni; piątego dnia rano, zeszliśmy znowu na trakt i puściliśmy się prosto ku Chyzowu. Ludzie którycheśmy zdybywali: jedni mówili nam że Moskwa w Chyzowie jest, drudzy że niema. Aż pan Bal powiada:

— Ej! chodźmy, co nam zrobią!

Przyszliśmy nad rzekę, która była trochę wezbrała a płynie już pod samym Chyzowem z téj strony, i zatrzymaliśmy się cokolwiek; ale potém obradziwszy sie i dowiedziawszy się od młynarza, że Moskwy niemasz w mieście, przeszliśmy ją, płynąc trochę pośrodku. Pan Bal jeszcze mówił:

— Żebym się jeno ku Samborowi przebrał, obaczysz jak się wzmocnimy, chociaż tam same królewszczyzny.

Przepłynąwszy szczęśliwie, (a był to dzień, pamiętam jak dzisiaj ś. Wawrzyńca), konie zaczęły parskać dzielnie, a pan Bal otrzepując się z wody, rzecze do pana Łukowskiego i do mnie: — Ś. Wawrzyniec da nam przy pomocy Boskiéj pewnie jakiś gościniec; — otóż i dał nam gościńca, bo ledwie co to wymówił, jak się zacznie Moskwa walić na koniach z miasta, ale to chmury! i wszystko co koń może wyskoczyć. Dopierośmy poznali, jakeśmy niedorzecznie zrobili, żeśmy tak bystrą rzekę przeszli, niewiedząc na pewno co tam jest za nią — ale już było po czasie. Wpadli na nas tak raptem, żeśmy się ani sprawić nie mogli i zaraz nas zbili w puch; na mnie wpadło kilku dragonów, odstrzeliłem się znów po staremu, a zresztą pałaszem zastawiałem się, com miał siły. Aż chwilę upatrzywszy sposobną, zwróciłem konia na miejscu i wpakowawszy mu w bok obiedwie ostrogi, jak sunę w wodę, tak mnie i wyniósł szczęśliwie na drugą stronę. Pukali za mną i za innymi, którzy także tył podali, ale to już nic. Dopiero z drugiego brzegu spojrzawszy, aż strach przejmował co trupa nakładli. Pan Bal się dostał w niewolę, ale niepierwéj, aż póki całkiem na siłach nieopadł; bo spieszeni obadwa z Łukowskim, podali sobie plecy i tak się rąbali jak lwy. Jeden Strzelecki zginął, Kobuzowski za umarłego zostawiony na placu, potém wstał i przyszedł do Leska. Trochę pouciekało w bok, a ze mną przez rzekę trzech, kilku utonęło a resztę zabrano w plen.

Dopieroż ja ze strasznie smutném sercem i z tymi trzema towarzyszami, którzy sama szlachta byli ale z dalekich stron, puściłem się ku Ustrzykom; ale jadąc tak z kilka stajań, myślimy sobie: Cóż tak jechać? lada kto najdzie i weźmie nas, jeszcze i skórę wygarbuje, wiele mu się podoba; — więc odezwie się jeden:

— Ej! cóż tam! przecie już co krok Moskwa nie stoi —

A drugi:

— Lepiéj pono wjechać do jakiéj wsi i kupić wóz, a tak daléj jechać.

Ja znowu mówię: — Jedźmy już, jako Bóg dał; z Ustrzyk weźmiemy wóz. — A czwarty:

— Jabym został gdzie bądź, bom bardzo chor.

darska, nauka gospodarstwa z wstępem do nauk zasadniczych ekonomii politycznéj, leśnictwo względnie do potrzeb gospodarczych, weterynarya.

Pomocnicze przedmioty z wyłącznym względem na gospodarstwo są: fizyka, chemia, mineralogia, botanika, zoologia, matematyka i jeometrya, budownictwo i rysunki.

Jako środki pomocnicze służą zbiory zakładu mianowicie: pracownia chemiczna i techniczna, gospodarstwo zakładu, ogród botaniczny z szkołą drzew, rozległe gospodarstwo arcyksiążęce połączone z licznemi technicznemi wyrobami, ekskursye do sąsiednich owczarń, stadnin, gorzelni, cukrowni, lasów, torfowni i td.

Warunki przyjmowania do zakładu młodzieży są następujące:

1. Świadectwo z korzystnie ukończonych nauk w wyższych szkołach gimnazyalnych lub realnych, lub przynajmniéj z matematyki i nauk przyrodzonych.
2. Świadectwo z jednoroczném najmniéj praktyki w gospodarstwie.
3. Świadectwo nienagannych obyczajów.
4. Zezwolenie rodziców lub opiekonów, albo świadectwo pełnoletności.

Brak dostatecznych świadectw z żądanych przygotowawczych nauk, może być wyjątkowo zastąpiony przez egzamen.

Przyjęcie ucznia do zakładu ma miejsce z początkiem każdego półrocza zimowego. Wyjątkowo wstęp może być dozwolonym i w letnim półroczu za poprzedniém porozumieniem się z Dyrekcyą zakładu.

Każdy uczeń obowiązanym jest trzymać się istniejącego lub dla niego wyjątkowo przepisanego planu naukowego i po odbytym dwuletnim kursie jeżeli złoży z wszystkich głównych przedmiotów przepisane egzamina, otrzyma świadectwo z ukończonych nauk.

Ktoby zaś dwuletniego kursu w zupełności nie ukończył i przepisanych egzaminów z wszystkich przedmiotów głównych nie złożył, otrzyma tylko świadectwo półroczne z tych przedmiotów z których się egzaminowi poddał. Ktoby do żadnego egzaminu nie przystąpił, otrzyma tylko świadectwo frekwentacyi.

Za każde półrocze roku pierwszego opłaca się za pobieraną naukę i korzystanie z zakładu po 40 złr. m. k. od trzeciego półrocza począwszy wnosi się tylko po 20 złr. m. k. zawsze z góry przy rozpoczęciu półrocza.

Warunki pod któremi uczniowie mniéj zamożni, szczególniéj wzorowi, od opłaty wzmiankowanéj uwolnionymi być mogą, lub korzystać z stypendiów przez J. C. W. arcyksięcia Albrechta ofiarowanych, jak niemniej o pomieszkaniu i wikcie uczniów w Węgierskim Altenburgu, udziela Dyrekcya zakładu za zgłoszeniem się, z wszelką gotowością, bliższych objaśnień.

Kraków dnia 14 września 1852 r.

Zastępca prezydującego *Darowski.*
Sekr. *Jerzmanowski.*

Dwudziesta czwarta lista składek na kupno majętności na zakład naukowy gospodarski, po dzień 16 września 1852 roku przez c. k. urząd obwodowy Przemyski zebranych:

I. *Na szkołę bezzwrotnie.*

a) Z kolekty magistratu Przemyskiego: pp. Ziembicki, Syczewski i J. Maniawski po 10 złr., Dr. Halporn, Nowakowski, Bajer, Gajdeczka i syn, Praczyński, Machalski, Józef Gniewosz, Franciszek Nahlik, Stanisław Gizowski, Kołaczkowski, Tczonka, Jan Towarnicki, Dr. med. Gębarzewski i Jerzy Odrobina po 5 złr., Zambasovicz, Schumacher, Gumowski, Józef Kleinlegler i M. Łoś po 4 złr., Mizia i Leopold Orzechowski po 3 złr., Stanzel, bracia Jelenie i Lipski po 2 złr., Zacharyasiewicz, Jakubowski, Jaworski, Józef Turkowski i Wilhelm Dworski po 24 kr., razem 134. — *b)* Z kolekty magistratu Sądowo-wiszniańskiego: p. Felix Wojnarowski z Nikłowic 1 złr. — *c)* Z kolekty w dominium Zarzeczu: pp. Józef Marynowski 5 złr., Józef Kabat i L. Kobierzycki po 2 złr., Podgórski, L. Pawlikowski, Alex. Wojtkowski i Adolf Wojtkowski po 1 złr., razem 13 złr. — *d)* Z kolekty w dominium Piwodzie: pp. Edward Acht 5 złr., Józef Rozborski 3 złr., Erwizal z Czerwonéjwoli 2 złr., Maciéj Szklanowski z Kostkowa, Mikołaj Czołowski z Pełkin, Leon Husakowski z Mołodycza, Max. Szyszkowski z Zaradawy, Jan Wagner z Leżachowa, Walenty Kałamarski, Władysław Łoś z Ryżkowa, Joachim Gfinczak z Wiązownicy, Tomasz Rydalski z Pełkin, Kasper Wierzbicki z Leżachowa, Grzegórz Rożański z Wierzbny, Teofil Krokowski z Olchow, JJXX. M. Treszkowski, Julian Kordasiewicz, M. Łydkiewicz paroch gr. kat. w Leżachowie, M. Czerlunczakiewicz paroch gr. kat. w Mołodyczu, An. Lityński paroch gr. kat. w Ryżkowéjwoli i Julian Kmicikiewicz po 1 złr., razem 28 złr. — *e)* Z kolekty w dominium Sieniawie: pp. Izydor Kędzierski, A. Lipiński i Marceli Masłowski oficyaliści prywatni, po 5 złr., razem 15 złr. — *f)* Z kolekty pana Antoniego Dziubińskiego dzierżawcy w Charytanach: pp. Antoni Dziubiński 5 złr., L. Wajdowicz 3 złr., K. Górska Siostra Miłosierdzia z Moszczan, Konstanty Micewski i Franciszka Tendykiewiczowa po 2 złr., Seweryn Purzycki, Ludwik Szyjkowski, JX. Filarski, Hirsz Triller, Teodor Richter, JX. Tomasz Kowalski i Władysław Younga dziedzic dóbr po 1 złr., Leon Niewczasiński, Piotr Niewczasiński, JX. Sabin Leligdowicz i Franc. Seligman dziedzic po 40 kr., Ignacy Grossman 30 kr., JXX. Bazyli Wankowicz, T. Kmicikiewicz i Jan Lewicki po 20 kr., J. Atanasiewicz 12 kr., razem 25 złr. 22 kr. — *g)* Pan Stefan Serednicki 10 złr. — Razem na szkołę 226 złr. 22 kr. II. *Na gospodarstwo wzorowe.*

h) Pan Aleksander Napadiewicz właściciel Więckowic 25 złr. — *i*) pp. Adam hr. Starzeński 25 złr., JX. Koczanowicz 2 złr. i Gabryel Załęski z obwodu Sanockiego 5 zł. 32. — *k)* Z kolekty magistratu m. Sądowéjwiszni: pp. Karol Łoś 3 złr., Antoni Stanek, Ambroży Ustyanowski, Jan Łoś i Emilian Antonowicz z Wołostkowa po 2 złr., Józef Dobiecki, X. W. Bukowski, Ludwik Kasznica z Nikłowic i Michał Engel po 1 złr., razem 15 złr. — *l)* Z kolekty magistratu m. Mościsk: pp. Józef Barb 1 złr., E. Gidlewska 21 kr., J. Switalski, Edmund Hettesch, Mrawinczyc i J. Bzowski po 20 kr., J. Kislewicz 16 kr., Przybyłko kancel. magistr. 15 kr., Oplski 12 kr., JX. proboszcz Czerkawski, Maurycy Tiger, Ber Stadtfeld, M. Schütterly i Wincenty Strauch po 10 kr., K. Pohorecki 6 kr., razem 4 złr., 20 kr. — *m)* Z kolekty w dominium Sieniawie: pp. Izydor Kędzierski i Marceli Masłowski po 5 złr., Ferdyn. Runge 3 złr., razem 13 złr. — *n)* Pan Józef Rozborski z Piwody 25 złr. — Razem na gospodarstwo wzorowe 114 złr. 20 kr.

Summa dwudziestéj czwartéj listy 340 złr. 42 kr. Dodawszy summę dwudziestu trzech poprzednich list 16,237 złr. $13^2/_4$ kr. i obligacyę cząstkową na 500 złp. Jest ogółem 16,577 złr. $55^2/_4$ kr. i obligacya cząstpowa na 500 złr. Z tego wypada na fundusz szkoły 3199 złr. $11^2/_4$ kr. i oblig. cząstk. na 500 złp. a na fundusz kupna majętności na gospodarstwo 13,578 złr. 44 kr. Ogół funduszów jak wyżéj 16,577 złr. 55 kr. i oblig. cząstk. na 500 złp.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.
We Lwowie dnia 16 września 1852 r.

Prezes Towarz. *L. Sapieha.*
Stanisław Przyłęcki, Sekretarz.

Korespondencya Czasu.

Berlin 19 września.

† Długie obrady i układy w sprawie handlowo-celnéj przeszły nareszcie na pole czynu. Prusy, niechcąc być dłużéj igraszką ustawicznego odraczania ostatniéj decyzyi, przyjętego jak się zdaje za system w polityce koalicyi, *zerwały z nią dalsze układy.* Krok ten nastąpił dnia 17 na posiedzeniu kongresu, na które zwołani tylko byli członkowie państw z Prusami sprzymierzonych, to jest tych, które do deklaracyi pruskiéj z 30go z. m. były przystąpiły, mianowicie: Hannower, Oldenburg, Brunszwik i państwa Turyngii. Możecie sobie wystawić, jakie wrażenie wiadomość ta, podana najprzód jeszcze tegoż dnia wieczorem przez *Kreuzzeitung*, wywarła na publiczności. Po sessyi kongresu d. 15go, w któréj pełnomocnik pruski oświadczenie koalicyi, że dotąd członkowie jéj co do deklaracyi pruskiéj z 30go z. m. są bez instrukcyi, wziął bez zrobienia najmniejszéj uwagi *ad referendum*, mniemano tu jeszcze dość powszechnie, że gabinet tutejszy, chociaż od zasady nie odstąpi, będzie przynajmniéj po raz drugi czy trzeci oczekiwał cierpliwie nadejścia odpowiedzi koalicyi, a w najgorszym razie może nawet zgodzi się na *jednoczesność* odnowienia związku celnego i zawarcia traktatu handlowo-celnego z Austryą. Wiecie, jakie moje było w tym względzie przekonanie. Porównajcie je z odbieranemi zkąd inąd, z zimną rozwagą pisanemi doniesieniami, i powiedzcie, kto miał racyą. Zbytecznie rachowano na uległość gabinetu pruskiego. Powiedziałem w ostatniéj korespondencyi, że silny może niezawsze okaże się być skorym „do zrobienia dwóch kroków w tył.“ Otóż macie i dowód. Ci, którzy do ostatniéj chwili wątpili o możebności energicznéj polityki teraźniejszego gabinetu, a jest tu takich niemało, ludzi wszelkiéj farby, usiłują obecnie, widząc się być zawstydzonymi, i nie mogąc zaprzeczyć zaszłego faktu, usiłują zmniejszyć jego znaczenie, twierdząc, że w końcu p. Manteuffel jednak skłoni się do tego, czego żądać będzie Austrya i jéj sprzymierzeńcy. Wnoszą to ztąd, że Prusy nie zerwały właściwie układów z koalicyą, lecz tylko oświadczyły, że odtąd tylko z temi państwami nad odnowieniem związku celnego obradować będą, które do deklaracyi z 30go z. m. już przystąpiły, albo jeszcze przystąpią. Uwaga słuszna, która jednak do żadnych wniosków o przyszłéj uległości gabinetu nie usprawiedliwia, bo czy zerwanie stanie się zupełném lub nie, to właśnie od zgody lub rozbicia się koalicyi zależéć będzie. Jak w Wiedniu na pierwszą, tak w Berlinie rachują na drugie, tu i tam podobno nie bez słusznych powodów. Pokaże to skutek narad monachijskich, na które krok gabinetu pruskiego nie pozostanie bez wpływu. Wnioski opierane na artykułach *Gazety hannowerskiéj* okazały się być także płonnemi. Hannower i reszta sprzymierzeńców pruskich, przyjęła oświadczenie Prus z wyraźném zadowoleniem. Opinia publiczna czuje się zaspokojoną, wszystkie dzienniki stoją po stronie rządu, minister-prezydent jest człowiekiem chwili, i odbiera podobno po raz pierwszy powszechne uznanie swojéj polityki. Jaką sprawa handlo-celna daléj pójdzie drogą, i jaki ostatecznie będzie miała koniec, czy dostanie się pod obrady Bundestagu, jak wam ciągle o tém donoszą, czy wniesioną bedzie jako kwestya europejska przed trybunał mocarstw pierwszego rzędu, jak o tém piszą z Wiednia jednéj z tutejszych gazet; odpowiedź na te pytania zostawiam tym, których wzrok sięga po za rzeczywistość wypadków. Moje sprawozdania przedstawiają tylko obecny stan rzeczy, i mniemam, że go przedstawiają zawsze takim, jakim jest. Tyle na dziś o naczelnéj kwestyi interesów niemieckich.

Inne wiadomości są bez znaczenia. Pogłoski o wybuchnięciu cholery w mieście nie ustają, nie potwierdzają się jednak urzędownie. Pogoda zawsze taż sama, zimna, wietrzna, dżdżysta.

— No kiedyś chor — rzeknę ja — to bądź-że i mądr, a niespuszczaj się na to, że kiedy zostaniesz w chacie gdzie, że cię już Moskwa nienajdzie, kiedy Bóg da. Więc pospieszajmy, tak jako jesteśmy.

W tém oglądnie się jeden i krzyknie: — Owo już jest!

Patrzymy; w rzeczy saméj pędzi za nami chmurka dragonów. Otóż i dekret zaraz był gotów, bo jak się kopniemy z miejsca, takeśmy z pół mili może albo i więcéj darli, co konie mogli wyskoczyć, i on chor także zaraz wyzdrowiał, a w uciekaniu jeszcze weselszą duszę miał, niż my reszta. Więc dopiero, kiedyśmy całkiem pewni byli że Moskwa dobrze z tyłu pozostała, dopiero skręciliśmy prędko na bok do pierwszéj lepszéj wsi i tameśmy nocowali, grzejąc się i smarując po owych plagach, któreśmy wzięli.

Na drugi dzień zaś kupiliśmy wóz i zaprzągłszy nasze cztery konie w jakieś szorki, których nam szlachcic pożyczył, a pochowawszy wszystko w siano, coby nas wydać mogło żeśmy konfederaci, ruszyliśmy bez oddechu do Leska, gdzieśmy też i dojechali zaraz z południa Panu Bogu dziękować, bez żadnéj przygody.

Ja w Lesku już niezastałem ojca, bo to żniwa były, więc odjechał był do Bóbrki, aby trochę dojrzeć. Pan Puławski leżał w zamku na dole w izbie około biblioteki JW. Wojewody, do któréj wchód był z dołu od ogrodu. JW. Wojewodzina Wołyńska, pani wielkiego serca i wykształcenia, Stadnicka, Wojewodzanka Wołyńska z domu, chociaż wtedy już jakoś nie bardzo całym domem owéj konfederackiéj robocie sprzyjała, jednak i pod niebytność męża swego sama się z opieką dla pana Puławskiego ofiarowała. Miał też on tam wielką wygodę i staranie, nadworny doktor Gondoni Włoch i dwóch felczerów z miasta wciąż przy nim byli, Deręgowski bezustannie na nogach sam rany zawiązywał, sam léki podawał, bo on jak srogi był w bitwie i w każdéj zwadzie, tak też woskowe serce miał w zgodzie — pani Wojewodzina codziennie po kilka razy przysélała dowiadywać się, żali czego niebrakuje, z kuchni też i z cukierni zamkowéj wszystkie najprzedniejsze specyały dla niego szły i gdyby go serca ludzkie mogły były ozdrowić, toby już był dawno na nogach, ale widać inaczéj Bóg chciał.

Jednak, kiedy ja przyjechałem, miał się nie bardzo źle. Chciałem do niego iść i raport mu dać, ale Deręgowski mi rzekł:

— Uchowaj Bóg! toby go dojęło i mógłby gorzéj zapaść, zwłaszcza, że i tak blisko serca jest ranny, a taka rzecz to bije właśnie na serce. — Przeciwnie nawet, kazał mnie sobie ramię obwiązać i na temlak płócienny wziąść, do niego iść i opowiadać mu jakośmy to pod Krościenkiem ową chmurkę Moskwy potłukli, a daléj mówić, żem tam raniony był i dla tegom powrócił; a że do pana Bala zaraz się nagromadziła szlachta i poszedł daléj na Chyzów i Dobromil.

Niechciałem się podjąć tego, bo kłamstwo, ale Deręgowski we mnie wmówił, że to jeszcze będzie zasługa przed Panem Bogiem, bo to lekarstwo dla niego. Więc szedłem.

Leżał pan Puławski na łożu, na owéj saméj niedźwiedziéj skórze, para pistoletów leżała koło niego na stoliku a szabla w kącie; w nogach mu siedział doktór Gondoni, brzydki mały Włoch, w czarnym aksamitnym fraku i w wielkiéj peruce, a tabakierę trzymał w ręku; przy nim na krześle frater Kalasanty, Karmelita bosy, który był potajemnym konfederackim sługą i niby to wikaryuszował przy Leskiéj farze, ale czasem go tak anieli nosili po świecie, że go i pół roku pleban niewidział. Było jeszcze i kilku szlachty w téj izbie. Wszedłem z zawiązaną ręką i pokłoniłem się. Pan Puławski zapytał:

— To ten?

— Ten; odpowiedział Deręgowski. Dopiero on do mnie, ale słabym głosem:

— Przyjdź bliżéj. — A potém przypatrzywszy się: — Gdzieś cię znam.

— Jestem Marcin Nieczuja, com to z moim ojcem...

— Aha! pod Hoszowem; — przerwał pan Puławski. — No opowiadajże, co jest. *(Dokończenie nastąpi.)*

Przegląd Polityczny.

Podając w przeglądzie przed parą dniami treść artykułu *Débatów* o sprawie niemieckiéj, nadmieniliśmy, że Francya sprzyja i sprzyjać musi Prusom i z tego francuskiego stanowiska dzienniki tameczne zapatrują się na sprawę celną. Przypomną sobie również czytelnicy, żeśmy podali cyfry przywozu i wywozu towarów między Austryą i Francyą, Związkiem celnym i Francyą i uważaliśmy, iż rząd francuski nie może sprzyjać zawarciu traktatu handlowego między *Zolvereinem* a Austryą już z téj saméj uwagi, iż przemysł lombardzki i węgierski tojest: jedwab i wino zagraża Francyi. W tym samym duchu co *Débaty* pisze również p. Mazade w *Revue des Deux Mondes*. Wedle niego gabinet wiedeński ustąpił. „Austrya, są słowa jego, nie utrzymuje swojego zamiaru z zupełną mocą, nie odbiera ona już więcéj zachęceń z gabinetów południowych, swoich dawniéj nieustraszonych sprzymierzeńców, a dziś chwiejących się. Prusy przystają na obiecane traktowanie z Austryą po urządzeniu się *Zollvereinu*, ale nie chcą się wiązać żadném przyrzeczeniem, któreby je na przyszłość obowiązywało. Ta wytrwałość Prus tém silniejszy wpływ wywarła, im mniej do tego w Niemczech przywyknięto. Stanowisko zaczepne państw południowych, pochodziło głównie z opinii jaką one miały o słabości Prus. Cofnęły się one przed zagrożeniem rozwiązania *Zollvereinu*, a zbliżają się coraz bardziéj do gabinetu berlińskiego, aby w potrzebie utrzymać tę instytucyę wystawioną na próbę tyloma usługami oddanemi handlowi niemieckiemu. W gruncie rzeczy, nietyle tu idzie dla Prus i Austryi o współzawodnictwo handlowe, jak o kwestyę powagi politycznéj. W oczach Austryi, *Zollverein* jest unią ściślejs ą zrealizowaną na drodze materyalnéj i zawsze gotową do przejścia na drogę polityczną; jest to państwo pod względem handlowym po za obrębem konfederacyi i zagrożone wydzieleniem politycznem jak to miało być w r. 1848.“

W tym względzie *Revue* mówi to samo co już powiedziano po tyle razy, że kwestya handlowa niemiecka jest kwestyą czysto polityczną; Rosya, jak pismo to mówi, wpływem swoim starała się, aby pytanie to nie przechodziło granic kwestyi wewnętrznéj handlowéj. Nie powtórzymy tu wyrazów malujących ten wpływ, ale nie można było zaprzeczyć jego istnieniu. Co do obecnego stanu téj ważnéj kwestyi, nie mamy nic jeszcze nowego. Korespondent berliński przypisuje gabinetowi pana Manteuffla, iż w téj chwili stanął on na stanowisku niezłomném, i bierze tu za podstawę oświadczenie pełnomocnika pruskiego na zebraniu ostatniem. Bliska przyszłość pokaże czy tylorazowe *ultimata* tém jedném się zakończą.

— Zdaje się, że układy handlowe między Francyą a Belgią, które zdawały się być już ukończone, w nowe przechodzą stadium. Wiadomo, że jeszcze w zeszłym miesiącu *Monitor* ogłosił urzędownie rezultat tych układów. Wedle tego artykułu, dwie podpisano konwencye: jednę, uświęcającą zobopólną rękojmię własności literackiéj i artystycznéj, drugą zawierającą pewne stypulacye na korzyść niektórych gałęzi belgijskiego przemysłu i rolnictwa. Strony kontraktujące, mówi tenże artykuł, chciały przez ten układ zapewnić i utrwalić przyjaźne między dwoma sąsiedniemi krajami stosunki. Negocyacye zatém zdawały się być wyczerpanemi i pełnomocnicy podpisawszy obie konwencye rozjechali się.

Wszelako, wedle obiegających w Brukselli pogłosek, gabinet francuski oświadczył teraz belgijskiemu, że gotów jest rozpocząć układy te na nowo dla zawarcia traktatu, kt ryby zapewnił ze strony Belgii korzyści celne dla win i jedwabiów francuskich. Gabinet belgijski nieprzygotowany był na to oświadczenie żadnemi premissami, a że rząd francuski sankcyonowanie pierwszych dwóch konwencyj, od załatwienia tych nowych propozycyj czyni jak mówią zależnemi; zdaje się zatém, że cały traktat handlowy, nowym poddany będzie obradom, które wedle *Indépendance* już się rozpoczęły.

— Ostatnie wiadomości z Kalifornii, dochodzące do d. 31 lipca są bardzo pomyślne. Parostatek *Oregon* który w dniu tym wypłynął z portu San Francisco, zabrał z sobą ładunek złota wartości $2^1/_3$ miliona dollarów (około 18 milionów złp.) nie licząc tego, co się znajdować mogło w ręku passażerów. Jestto największy transport kruszcu jaki dotychczas wyprowadzono z nowożytnego Eldorado, a zarazem najlepszy dowód, że produkcya kopalń niezmniejsza się bynajmniéj. Napływ emigrantów ze wszystkich stron świata w niezmiennym utrzymuje się stosunku. W ciągu jednego miesiąca lipca przybyło blisko 11,000 obcych między którymi przeszło 5000 Chińczyków, około 4000 z Panamy, reszta Europejczyków. Położenie moralne kraju znacznie się polepszyło; daleko już mniéj wydarza się morderstw i rabunków a egzekucye summaryczne, niedawno jeszcze tak pospolite, coraz stają się rzadszemi. Immigracya lądem ze Stanów Zjednoczonych w letnich jedynie miesiącach możebna, rozpoczęła się przy odejściu ostatnich wiadomości, i liczono że tą drogą około 30,000 ludzi przybędzie. Dzisiejsza już ludność Kalifornii do półmiliona dusz dochodzi.

Wiedeń 17 września. W tych dniach wyszło tu rozporządzenie zmieniające postępowanie celne przepisane względem druków, iż druki w pojedynczych egzemplarzach znajdujące się w pakunku podróżnym i przeznaczone na osobisty użytek podróżnego nie ulegają ocleniu; jeżeli wszakże więcéj niż jeden egzemplarz się znachodzi, wtedy postępowanie celne zarządzone być winno. Równocześnie naznaczono 29 komor celnych przy których znajdują się urzęda do rewizyi książek i gdzie wyłącznie druki oclone być mogą. Komory te są: Wiedeń, Linz, Salzburg, Praga, Bodenbach, Eger, Berno, Ołomuniec, Opawa, Lwów, Kraków, Czerniowce, Brody, Peszt, Preszburg, Oedenburg, Hermanstadt, Kronstadt, Temeszwar, Gradec, Lublana, Innsbruk, Medyolan, Wenecya, Werona, Tryest, Zagrzeb, Fiume i Zara. Urzęda celne nieupoważnione do oclenia druków odsyłają je do wyżéj pomienionych, wyjąwszy jeżeli podróżni między rzeczami swojemi wiozą książki a nie masz podejrzenia aby się to działo w celu ich rozpowszechnienia.

— Ze śmiercią księcia Wellingtona, armia austryacka straciła najstarszego stopniem marszałka polowego. Był on zarazem właścicielem od r. 1818 czeskiego pułku piechoty N. 42, i posiadał wielką wstęgę wojskowego krzyża Maryi Teressy.

Królestwo Polskie.

Warszawa 19 września. Z powodu zbyt małéj wody, kursa statku parowego pasażerskiego, między Warszawą a Zawichostem, wstrzymane zostały. Między zaś Warszawą a pruską granicą, statek parowy regularnie jak dotąd, i nadal jeszcze kursować będzie.

— Dnia 18 zachorowało w Warszawie na cholerę osób 6, wyzdrowiało 3, umarła 2; ogólna liczba pozostaje chorych 51. (K. W.)

Francya.

Paryż 16 września. Dzisiejszy *Constitutionnel* poświęca marynarce francuzkiéj artykuł, który mógłby uchodzić za projekt inwazyi do Anglii, gdyby się nie kończył szczerém na pozór życzeniem utrzymania pokoju. Artykuł ten, jakkolwiek przez gerenta dziennika podpisany, zdaje się wszakże pochodzić od wysoko położonego człowieka fachu, a tém samém szczególnéj godny jest uwagi.

Wskazawszy na rozdwojenie opinii między oficerami floty francuzkiéj, z których starsi niechcą słyszeć o parze, gdy tymczasem młodzi obstają za zupełném zniesieniem liniowych okrętów i zastąpieniem ich parowemi fregatami, nie dla walczenia ale dla zniszczenia obcego handlu, zalciwszy następnie opinią pośrednią za utrzymaniem wielkich okrętów i zaopatrzeniem ich w machiny parowe, któreby im dozwoliły 6 do 7 mil morskich na godzinę odbywać, autor kończy w te słowa: „Oby nieszczęście, w wyrazie *inwazyi* leżące odwrócone było od Anglii pomimo tak licznych nadużyć jéj polityki, i tak długiego gnębienia handlu europejskiego swoją przeważną marynarką. Obyśmy nie byli zmuszeni przekraczać ów most ruchomy jaki stanowi między dwoma temi krajami para, inaczéj jak po przyjacielsku, aby sąsiadom naszym podać rękę i życzyć im iżby w stosunkach swoich z obcemi mocarstwy, więcéj okazywali słuszności i umiarkowania! Ale gdyby kiedykolwiek przyjść miało między nami do wojny, to Londyn miałby wszelki powód obawiania się o siebie. Ani nadbrzeżne fortyfikacye, ani poważna flota niezdołałaby wówczas przeszkodzić, aby takie parowce, jak „Napoleon“ niewysadzały po 1500 ludzi każdy, na którykolwiek punkt ogołocony sąsiedniego kraju, a za przeniesieniem walki na ląd stały, my podobno bylibyśmy zwycięzcami. Anglia zawsze zdobywaną była ilekroć obce wojsko na gruncie jéj stanęło. Wówczas to zażądałaby od niéj Europa rachunku z opanowania Gibraltaru, Malty, Helgolandu, Ile de France, Adenu, przylądku Dobréj Nadziei, wysp Jońskich i tylu innych ważnych warowni po za któremi swój morski despotyzm ukrywa. Gdyby jeszcze ten despotyzm wzrósł był pod strażą niezaprzeczonéj przewagi na morzu, to byłby w końcu przywiódł jeden lub drugi z słabszych narodów do ostateczności, jakiéj się chwytać zwykło, gdy jedyną szansą ocalenia jest: wszelkiéj zrzec się nadziei. Parowa marynarka oszczędzi Europie tę rozpacz i tę ostateczność. Ona przywróci równ wagę, i naszych sąsiadów przywiedzie do uznania konieczności trzymania się sumienniejszéj i roztropniejszéj na przyszłość polityki. W ten sposób posłuży ona do utrzymania pokoju.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 września. Wczoraj wieczór bardzo liczna publiczność zebrała się w dworcu kolei żelaznéj, wiedziona ciekawością oglądania czworonożnych gości, którzy tym pociągiem przybyć mieli z Hollandyi i rzeczywiście przybyli. Wszakże długie formalności fiskalne, niepozwoliły ciekawym ucieszyć się za dnia widokiem pięknych hollenderek, staraniem pana Chromego zakupionych. Dzisiaj natomiast stajnia „na Psiéj-Górce“, gdzie je osadzono, przez cały dzień gromadnie była odwiedzana, a przy południowym podoju znajdował się Komitet Gospodarski i wielu obywateli.

— W Paryżu, jak wiadomo, pisał o tém jeden z korespondentów naszych, ciągle burzą i budują. W liczbie budynków, które w skutku przedłużenia ulicy Rivoli, zburzeniu uledz mają, znajduje się dom, mieszczący zakład oddawna znany pod imieniem „Kawiarnia Regencyi“ *(Café de la Régence)*. Jest to jedna z najdawniejszych paryskich kawiarni. Miała ona w wieku przeszłym wielką reputacyą. Uczęszczali do niéj marszałek Richelieu, Voltaire, Diderot, J. J. Rousseau, marszałek de Saxe, Franklin, Marmontel, Philidor, Chamfort, Sainte-Foix, Louvet, Bernardin de Saint Pierre, margrabia Bièvre, Boissy-d'Anglas, François de Neuchâteau, Cesarz Józef II., hrabia Forbin, nakoniec Napoleon przed i po kampanii włoskiéj. Kawiarnia ta iest do dziś dnia miejscem schadzki graczów w szachy i główną kwaterą paryskiego klubu szachowego.

— Dziennik *Le Droit* podaje następujący opis pod nazwą: „tajemnicza zbrodnia“. Zeszłéj nocy około 12téj mieszkańcy ulicy Ś. Anny zbudzeni byli krzykami i przekleństwy, rozlegającemi się po ulicy. Pod świecznikiem gazowym kilka osób zrobiło koło, w którém stało dwóch ludzi, a z nich jeden olbrzymiego wzrostu, i jak się zdaje, olbrzymiéj siły, bo schwyciwszy drugiego za nogi, podniósł go i głową jego o bruk uderzył, a potém tratował go nogami. Otaczające ich grono przypatrywało się téj scenie obojętnie. Człowiek pełniący obowiązki kata, podniósł raz jeszcze ofiarę swoją i głowę o bruk mu roztrzaskał. Nadbiegli z domów mieszkańcy skamienieli z przestrachu, ale bojąc się mięszać do téj sceny, zawiadomili tylko dowódzcę najbliższej stacyi. Oficer wysłał natychmiast straż na miejsce, ale prócz krwi na bruku, nie znaleziono innego śladu i dotychczas śledztwo nie przyniosło pożądanego skutku. Jeden tylko ze świadków zeznał, że widział dwóch z liczby tych samych ludzi, którzy stali pod latarnią, prowadzących między sobą trzeciego pod pachy. Zapewne było to ciało zamordowanego, a choć ich może niejeden patrol spotkał, to sądząc, że pijanego prowadzą, ominął jak zwykle.

— Dziennik Dyjoński przełożył jeden ustęp z mowy professora Stahla w Berlinie, w którym była mowa o cesarskich zamiarach prezydenta. Wedle przepisów prawa położono pod artykułem poprostu: „Stahl“. Prefekt posłał za ten artykuł ostrzeżenie redakcyi, w którém napominał szczególnie dijońskiego dziennikarza Stahla.

— W liczbie zapowiedzi wywieszonych przed domem urzędnika stanu cywilnego w Saint-Josse ten Nooden w Belgii, czytano przed niewielą dniami nazwiska: właściciela dóbr pana Vanduerne z panią Lydią Fougnies owdowiałą hrabiną Bocarmé. Zaślubiny odbędą się w zamku Bury.

— *Osservat. Triest.* donosi z Wenecyi o wypadku następującym: W pierwszych dniach b. m. jakiś obcy, podobno Bolończyk, najął pod wieczór gondolę dla przejażdżki po lagunach. W pobliżu wysepki naprzeciw *Riva dei Schiavoni* nadpłynęła inna łódź, któréj wioślarze porozumiawszy się kilką słowami, zaprosili go, aby się przesiadł na nową łódź, bo tamta niema czasu wieść go daléj. Cudzoziemiec obojętnie to przyjął, niepodejrzywając nic w tém niezwykłego. Tymczasem zupełnie się zmierzchło, nowi gondoliery lotem strzały unieśli go z miejsca i naraz rzucili się nań, związali mu ręce, zasłonili oczy, i obrawszy z pieniędzy i zegarka, wysadzili w odludnym domku, gdzie odwiązawszy mu oczy, kazali napisać mu assygnacyę do jednego z bankierów, z którym był w stósunkach pieniężnych, a kiedy się temu opierał, zbito go i zamknięto. To samo powtarzano z nim przez dni sześć, poczém przetrząśnięto raz jeszcze jego suknie i znalazłszy drugi woreczek z 20tu napoleonami, zabrano takowe, zawiązano powtórnie oczy, skrępowano ręce, wpakowano na łódkę, i krążąc jakiś czas po kanałach, wyrzucono nagle na brzeg w pobliżu ogrodów. Tam znaleźli go żandarmi osłabionego i cierpiącego. Śledztwo natychmiast rozpoczęto.

— W Nowym-Yorku otwarto nowy hotel pod nazwą: „Metropolitan-Hotel“, zajmuje on ogromną przestrzeń, na któréj stał niegdyś teatr i jest niewątpliwie największym tego rodzaju zakładem w tém mieście. Sto zupełnych pomieszkań i dwieście pojedyńczych pokoi, mieści w sobie ten gmach olbrzymi. Od dołu aż do szóstego piętra, wszystkie części budynku tego połączone są w sposób ułatwiający posługę. Kuchnie w podziemiach umieszczone, wysyłają na górę windami żądane potrawy. W każdéj jadalni są takie spusty, w które wkłada się kartka z żądaniem czego potrzeba, bo Amerykanin nie lubi hałaśliwéj służby i brzęku dzwonka. Woda i powietrze świeże dochodzą rurami do wszystkich części budynku, i samych kurków do wody jest 12,000. Niektóre pomieszkania wspaniałością swoją przechodzą wszelką wyobraźnię, składają się z salonów, pokoi sypialnych, jadalnych itp., a wreszcie łaźni, gdzie wanny marmurowe. Liczą tam 250 służby obojéj płci na posługę gości. Hotel ten urządzony jest na 1000 osób i kosztował przeszło milion dolarów (10 milionów złp.

Przyjechali do Krakowa od dnia 20go do 21go września: Jan Karpecha z Limanowa. Wojciech Grzegorzek z Tarnowa. Władysław hrabia Wodzicki z Polski. Dyzma Chromy z Gröninger. Kajetan hrabia Lewicki z Wiednia. Leopold Huber z Polski. Teofil Wasilewski z Markuszowa. Konstanty Kiernicki z Frystaku. Mateusz Stankiewicz z Wadowic. Seweryn Korytko. Jan Korytko, Antoni Mniszek z Drezna. Karolina Mises z Lipska. Władysław Przybysławski z Berlina. Alfons Canssin z Paryża. Jan Dunin z Akwizgranu. Kajetan Wolański z Obertynu.

Wyjechali: Karol Huhla do Prus. Julia Dunajewska. Marya Błażewska do Wolic. Kazimiera Przybylska do Lipska. Jan Janicki do Wiednia. Jabób Jakubenz do Lipska.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 16 września. Od ostatniego sprawozdania, handel zbożowy w Anglii nie uległ żadnéj zmianie. Może tylko mniéj ze sprzedażą cisnęło się; a z drugiéj strony okazywano więcéj chęci do wejścia w kupno. Ziarno zeszłoroczne, tudzież dobre zagraniczne gatunki, po pełnych zeszłotygodniowych odchodziły cenach. Świeże zaś próbki były w tak nędznéj kondycyi i tak rozmaicie się realizowały, że niepodobna dotąd jeszcze oznaczyć średniéj nawet zbliżonéj ich wartości. Z pewnością można twierdzić, że zbiór tegoroczny w Anglii pod względem gatunku w ogólności, wiele do życzenia zostawia.

W Szkocyi część pszenicy zebrano w dobréj kondycyi, reszta na polu dotąd wstrzymana przez deszcze wiele już ucierpiała w kondycyi, a zbiór jéj od pogody zależeć będzie.

W całéj Wielkiéj Brytanii, na chorobę kartofli głośne zachodzą uskarżania się. Na wszystkich wewnętrznych targach dowóz się zmniejszył, a ceny poszły w górę.

W ciągu tygodnia przywieziono do Londynu:

	pszenicy	jęczm.	owsa	bobu i gr.	siem. ln. i rzep.	mąki cent.
z kraju kwar.	5,078	931	4,686	1029	20	17,395
z zagr. „	29,780	2,120	50,212	536	6,209	6,851

We Francyi wszystkie targi trzymały się lepiéj, z dalszą ku poprawie dążnością.

W Holandyi i nad Renem również małą notujemy poprawę na zeszłoroczném ziarnie; bo świeże, dla słabéj wagi i gatunku, tylko ze zniżeniem znajdowało odbyt.

Na naszéj giełdzie nie było ochoty do kupna, głównie z powodu, że tutejsze ceny wysyłającym do Anglii żadnego niezostawiają zysku. Wyszukiwano głównie gatunki tanie, zdatne do Holandyi; za jedną tylko piękną Gostyńską partyę postąpiono wyjątkową cenę 450 guld. W ogólności, ceny w tym tygodniu żadnemu nieuległy zniżeniu.

Próbka pszenicy świeżéj z okolic Nakła z wagą 138 fnt., wielkie zrobiła wrażenie.

W ośmiu dniach sprzedano z wody pszenicy łasztów 352, z spichrza 133; żyta świeżego łasztów $14\frac{1}{2}$.

Płacono za łaszt	wagi hol.		guld. prus.		korzec warsz. zł. gr.	zł. gr.
Pszenicy z wody	od 126	do 129	od 385	do 405	29 —	30 15
	„ 130	„ 132	„ 410	„ 450	30 25	33 25
ze spichrza	„ $125\frac{5}{6}$	„ 129	„ 370	„ 410	27 25	30 25
Żyta	„ 121	„ 127	„ 288	„ 315	21 15	23 20

Czas mieliśmy ciągle zimny i dżdżysty.

Pod Toruniem przebyło na statku parowym „Kazimierz“ pszenicy łasztów 24, tudzież 11,308 belek sosnowych.

Wysokość wody w Toruniu stopa 1 cali 4.

Kursa zamian: Londyn $206\frac{1}{2}$. Hamburg $45\frac{1}{4}$. Amsterdam $102\frac{1}{2}$ Warszawa od 98 do $98\frac{1}{2}$. *Makowski Kendzior & Comp.*

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 21 wrześn.* — Metaliki 5-proc. $96\frac{3}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $85\frac{7}{8}$. — Metaliki 4-proc. $76\frac{1}{2}$ — 4-proc. z 1839 r. $141\frac{3}{4}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. $49\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. z 1830 r. 230, $302\frac{1}{2}$. — Augsburg $115\frac{3}{8}$. — Londyn 11 26—28 kr. — Paryż 136. — Akcye Bankowe 1 67. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2100. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{7}{16}$ B. $112\frac{1}{2}$. Ost-D nau Dampfsch. 726.

Kurs krakowski 22 września. Bankoty $90\frac{2}{3}$. — Pruski kurant $103\frac{1}{6}$. — Imperyały ros. 34 gr. 20. — Ruble srebr. 100.— Dukaty 20 złp. gr. — — Listy Król. Pols. bez kup. dają 101, żądają. — Listy zast. galic. bez kup. żądają $88\frac{1}{2}$ dają 88. Cwancygery stare $105\frac{1}{4}$, nowe $105\frac{3}{4}$.

Kurs lwowski z dnia 17 wrześn.— Dukat holend. 5 złr. 28 kr.— Dukat ces. 5 złr. 33 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 38 kr. — Rubel ros. 1 złr. 52 kr. — Talar pruski 1 złr. 42 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 23 kr. — Galic. listy zast. za 100 złr. 87 złr. 55 kr.

Kurs wiedeński z dnia 20 września. — Metaliki $95\frac{5}{8}$. — Nowa pożyczka. $85\frac{5}{8}$. — Akcye Banku wied. 1370. — Akcye kolei żel. szl. 228. — Agio od złota $23\frac{3}{4}$, od srebra $15\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z d. 20 września. Banknoty austryackie $88\frac{1}{6}$ ż. Banknoty polskie $98\frac{1}{3}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $98\frac{1}{4}$ ż. — Listy zastawne poznań. 4% $105\frac{5}{6}$ ż., — dto $3\frac{1}{2}$% $98\frac{3}{4}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. $90\frac{1}{2}$ ż.

URZĘDOWE.

(1358) **C. K. NOTARYUSZ** (1-3)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie strony interessowanéj odbywać się będzie w folwarku wsi Kwaczała, w dniu 30 b. m. o godzinie 8 rano i następnych, licytacya narzędzi gospodarczych, jako to: wozów, pługów, żelaznych bron, młockarni i różnych sprzętów domowych, oraz koni, wołów, buchai, krów, jałownika; nakoniec zboża, słomy i paszy różnego rodzaju — za gotową zapłatę. — Kraków d. 20 września 1852.

Sebastyan Korytowski.

(1357) **DYREKTOR** (1-3)

c. k. Instytutu Technicznego w Krakowie.

Zawiadamiam, iż wpisy uczniów w kancelaryi Dyrektora na rok szkolny 1852 i 53 do c. k. Instytutu Technicznego, tak szkoły realnéj jakoteż kursów technicznych, jak równie do szkoły sztuk pięknych malarstwa i rzeźbiarstwa i do szkoły muzyki, rozpoczynają się z dniem 25 b. m. i r.; lekcye zaś w Instytucie rozpoczną się z dniem 1 października b. r.

Kraków d. 20 września 1852 r. Dyr. M. Łuszczkiewicz.

Inseraty.

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z odbytéj w naukowym celu podróży, wróciłem, i w razie potrzeby osadzania sztucznych zębów i całych wędzideł codziennie od 9 do 1 z rana, a od 3 do 6téj popołudniu, w mieszkaniu mojém we Lwowie przy ulicy Halickiéj pod Nrem 18 zastać mię można.

Medycyny i Chirurgii Doktor **Sacks**, Dentysta.

(1277-2-12)

Gdy nowo sprowadzeni z zagranicy piekarze dla wydoskonalenia pieczywa, pewne nowe poprawy w piecu przedsiębiorą, przeto pieczenie chleba w piekarni mojéj na parę dni zawieszoném będzie. — Jak skoro zaś rozpocznie, Szanownéj Publiczności o tém uprzedzić nie omieszkam. (1355-2-3) *Wilhelm Ilming.*

Uwolniony od obowiązków jako nauczyciel publiczny w Liceum dziś ces. król. Gymnazyum Śtéj Anny — podpisany poświęca się wyłącznie prowadzeniu młodzieży. Zawiadamiając Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż obok wykładu przedmiotów szkolnych i niemieckiego, język francuzki będzie w domowém użyciu. Mieszka przy ulicy Szczepańskiéj Ner 372. (1327-4-6) *Ignacy Kowalski.*

(1312) **APARTAMENT** (4-6)

pięknie umeblowany,

w najpiękniejszym domu ulicy Grodzkiéj pod Nrem 180 złożony ze siedmiu pokoi, przedpokoju, garderoby, kuchni, strychu i piwnic, całkowicie lub na dwa mieszkania podzielony, z osobnemi kuchniami i przed kojem do najęcia od Sgo Michała. Dom ten prócz odźwiernego przy bramie zamieszkałego, ma schody ogrzéwane i oświecone w zimie. — Bliższa wiadomość u odźwiernego.

Za upoważnieniem wyższych władz szkolnych pensyą męską od siedmiu lat utrzymując, z dniem 1go października r. b. kurs naukowy z uczniami niższych i wyższych szkół rozpocznę. Uczniom, w języku polskim nie dosyć biegłym, wykładane będą **wszelkie przedmioty naukowe w języku niemieckim.** Również nauka języka francuskiego, a na żądanie i rosyjskiego, udzielaną będzie. Dotychczasowe zamieszkanie moje jest przy ulicy Sławkowskiéj pod L. 376 naprzeciw Krotza, a od dnia 1go października r. b. przy Małym Rynku pod L. 678 w domu hrabiny Dembińskiéj. (1349-4-5) *Wojciech Leszko.*

Gouverneur. *Une personne versée dans les langues employées en classes, de même que dans celles que parlent les familles de la haute volée, et possedant les qualités necessaires pour faire une bonne education d'après le système des classes, ou d'après celui que voudraient avoir les parents, souhaite se charger de celle de petits Messieurs à la campagne chez un citoyen en Gallicie ou en Russie. Donc ceux des parents respectables qui se decideraient a lui accorder cet honneur, voudront bien s'adresser par des lettres affranchies à Przemyśl, à la librairie nationale etétrangère des frères Jeleń pour en tirer des informations necessaires.*

Guwerner. Pewna osoba, biegła w językach tak szkolnych, jak w językach używanych w wyższych domach, jakiemi są francuzki i angielski, i posiadająca przytém zupełne usposobienia do zakierowania i zajęcia się edukacyą każdego systematu, czy to szkolnego czy przez rodziców obranego, życzy sobie zatrudnić się przygotowawczą edukacyą małych kawalerów prywatnie w obywatelskim domu na wsi, czy to w Galicyi czy w Rosyi. Kto więc życzyłby sobie mieć ją w swym domu, raczy udać się listem frankowanym do Przemyśla do księgarni narodowéj i zagranicznéj braci Jeleniów dla powzięcia bliższych wiadomości. (1307-5-12)

Podpisany zawiadamia osoby interessowane, że

przyjmuje uczniów,

mających uczęszczać do szkół tutejszych — na stół, stancyę, tudzież korepetycyą przedmiotów szkolnych. Mieszka przy ulicy Floryańskiéj w domu Dutkiewicza, kupca, Ner 508.

(1331-2-3) *T. Hendel.*

NAUCZYCIEL PRYWATNY, utrzymujący pensyjkę początkowych nauk płci męskiéj w Krakowie przy ulicy Mikołajskiéj w domu pod L. 634 w Gm. przyjmuje uczniów od lat 8 do 10 na mieszkanie wraz z stołem i wszelkiemi innemi wygodami — zaręczając za dozór w prowadzeniu; tudzież korrepetytowaniu nauk w szkołach wykładanych. — Rodzice, Opiekunowie lub inne osoby, mające zamiar umieszczenia swych lub im powierzonych dzieci, zechcą się zgłosić w miejsce powyż wymienione.

(1323-3) *Jan Pigulik.*

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego

otwarłem kurs nauk

w moim naukowym zakładzie i przyjmować będę jak dotąd młodzież na naukę, stół i pomieszkanie lub też na naukę tylko. Pragnący uczęszczać do szkół publicznych, znajdą u mnie pomoc i korrepetycye.

(1317-3) **Wincenty Janowski,** Kraków pod L. 381 przy placu Szczepańskim.

DZIENNIK LITERACKI,

wychodzący we Lwowie pod redakcyą

Karola Szajnochy,

zawierający: rozprawy naukowe, umnicze i moralne, powieści, poezye, obrazy obyczajowe, opisy miejsc i pomników, rozmaitości literackie i artystyczne, recenzye dzieł, utworów umniczych i przedstawień scenicznych, korespondencye i doniesienia literackie itp.

Prenumerować można od 1go **października** w drukarni Zakładu narod. im. Ossolińskich we Lwowie, pod adressem wydawcy Wojciecha Manieckiego.

Prenumerata w kraju od początku b. r. na *każdy kwartał* z przesyłką pocztową 2 złr. 15 kr. m. k.

Dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego monetą pruską 1 talar 15 sgr. (1335-2-3)

Zaszczycona kilkuletniém zaufaniem Szanownych Rodziców i Opiekunów, zawiadamiam tychże, iż **przeniósłszy mieszkanie swe pod L. 472 przy ulicy Ś. Jana,** na kurs następny z dniem 1 października r. b. rozpoczynający się, **przyjmuję panienki na stół i mieszkanie.**

(1315-2-3) *Skarbińska.*

Rodzice, pragnący powierzyć swych synów pod dozor na mieszkanie i stół osobie posiadającéj rękojmię moralną i naukowe wykształcenie, powziąść mogą bliższą wiadomość w biórze Towarzystwa Rolniczego przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6. (1351-2-3)

Guwernantka, posiadająca naukę w językach francuzkim, polskim, niemieckim, jakoteż udzielająca historyi, jeografii, mitologii, kaligrafii i nauki rachowania, życzy sobie stósownego umieszczenia; oraz chce w domu zamożniejszym być towarzyszką upłyni mnie nia czasu czytaniem książek w trzech językach. — Bliższa wiadomość udziela Bióro Informacyjne w Tarnowie. (1310-3) *J. Fechtdegen,* ajent up. zyw.

Zupełna wyprzedaż!!

różnych towarów bławatnych

w handlu pod firmą A. Ehrenpreis na Stradomiu pod Nrem 1, a która po jak najumiarkowańszéj cenie od dnia dzisiejszego odbywać się będzie. (1332-2-3)

Subjekt aptekarski, posiadający dokładnie język niemiecki i polski, opatrzony świadectwami dobréj konduity, a przytém życzący sobie uczęszczać do uniwersytetu lub nie, może mieć miejsce w aptece podpisanego w Krakowie od 1go października r. b. za stósownem wynagrodzeniem. (1316-2-3) *W. Molędziński,* wł. apt.

Zawiadomienie dla rodziców.

Poświęciwszy wyłącznie troskliwe staranie na moralne wykształcenie i usposobienie naukowe młodzieży płci męskiéj, tak téj, która do publicznych szkół uczęszcza, jak i téj, któréj pierwiastkowe przygotowanie do szkół, mnie poruczonem bywało, a któréj dałem jasny ojcowskiéj gorliwości i pieczołowitości dowód; po kilkoletniém doświadczeniu, zgłębiwszy dokładnie skłonności i przymioty młodzieży, obok zastósowania najlepszych zasad do trafnego kierowania tych, których mi Szanowni Rodzice powierzyć raczą, postanowiłem nadal tu we Lwowie poświęcić się całkiem kierunkowi ogólnemu pensyonatu płci męskiéj, przybrawszy trzech uswalifikowanych korepetytorów i dozórców wewnętrznego porządku w salach studenckich; ugodziłem oraz doktora rocznego, do mieszkania dochodzącego. Lokal w pałacu niegdyś Potockich naprzeciw Bernardyńskiego kościoła zapewniwszy, mam honor zawiadomić Sz. Rodziców, że obok korepetycyj przedmiotów szkolnych, może młodzież u mnie umieszczona, uczyć się muzyki fortepianu, którą sam posiadam, oraz języka francuskiego i innych przedmiotów, stósownie do woli Sz. Rodziców, za umiarkowaną cenę. Bliższą wiadomość powziąść można u mnie podpisanego w wyż rzeczonym lokalu mieszkającego. (291-6) *J. N. Zamorski.*

PASQUALE ZACCHI

(1321) **z Toskany** (2-3)

wyrabia z gipsu rozmaite figury, wazy, konsole, sztukaterye i ozdoby pokojowe podług najświeższych wzorów, zdejmuje wizerunki z osób umarłych, i podejmuje się wszelkich reparacyj tego rodzaju, za ceny umiarkowane.

Główny skład wyrobów, gdzie także zamówienia robić można, jest we Lwowie przy Długiéj ulicy naprzeciw spalonego teatru w domu pana Rizzi pod L. 40 na dole.

Podpisany ma sobie za uprzejmy obowiązek polecić łaskawym względom Szanownéj Publiczności swój

Skład Mebli Wiedeńskich,

w najświeższym guście, machoniowych, orzechowych, w którym można także nabyć **luster** po najumiarkowańszych cenach.

(1304 3) *Izaak Eintracht* na Stradomiu pod N. 19.

Ostatnie Wiadomości.

Nowa pożyczka rozpisana na 80 milionów złr. nietylko w zupełności pokrytą została, ale przewyżka wpisów wynosi 25 mil. złr. i ta summa rozdzieloną będzie stosunkowo między wszystkich uczestników.

— Dzienniki francuzkie zapełnione są opisami podróży księcia prezydenta, równie nudnemi jak długiemi: półurzędowe organa z każdego znaczniejszego miejsca, sążniste podają korespondencye, wszystkie tak do siebie podobne, że prócz daty, trudno dopatrzeć się, by najmniejszéj między niemi różnicy. Jeźli mamy wierzyć tym sprawozdaniom, entuzyazm wzrasta z każdą milą, a okrzyk „niech żyje Cesarz!“ we wszystkich jest uściech. Zresztą prócz bliższych szczegółów przyjęcia prezydenta w Nevers i Moulins, niemamy dzisiaj o dalszéj podróży księcia żadnych świeższych wiadomości.

— Angielskie dzienniki wyłącznie zajęte są życiem i śmiercią księcia Wellingtona, po którym naród cały przywdziewa żałobę. Na wszystkich gmachach publicznych powiewają flagi żałobne, zatknęły je również wszystkie okręta stojące na kotwicy w londyńskim porcie, nietylko angielskie ale i obce. Podobnież w Portsmouth i w Southampton. W Liverpool i w Manchester w dniu nadejścia wiadomości, nie było giełdy i wiele sklepów pozostało zamkniętych. W Birmingham przez cały dzień bito w dzwony, a w Londynie wszystkie żałobne towary dla nadzwyczajnego popytu, znacznie posko zyły w górę. Oczekują przybycia z Frankfurtu syna księcia, margr. Duro z otwarciem testamentu, który zapewne będzie publikowanym.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
20	10	27" 5''' 096	+ 9° 6	4''' 13	pułnocny słaby	pogoda z chmurami	mgła		
1	6	„ 5 263	+ 8 8	4 12	„ „	„		+ 15° 7	+ 9° 4
„	2	„ 4 972	+ 17 4	4 80	wschodoi „	„			

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU ANTONI CZAPLIŃSKI ZARZĄDCA.